

JÓZEF KRZYŻANOWSKI

ur. 1940; Szczaki



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, „Biuletyn «Solidarność»”, Instytut Medycyny Wsi, Tymczasowy Zarząd Regionu „Solidarność”, „Solidarność”, Zygmunt Łupina, Maciej Łatański, Wacław Biały, kampania wyborcza 1989, wybory czerwcowe 1989

Z Instytutu Medycyny Wsi do redakcji „Biuletynu Solidarność”

Od 1982 lub 1983 roku byłem w „Informatorze Regionu Środkowo-Wschodniego «Solidarność»” jako jeden z jego, powiedzmy, redaktorów. Pierwsze skrzypce grali tam Andrzej i Basia Pleszczyńscy, a ja uczestniczyłem jako przedstawiciel Tymczasowego Zarządu Regionu „Solidarność”. Na ogół niczego nie próbowałem redakcji narzucać, nie było zresztą takiej potrzeby. Myśmy wtedy uważali, żeby to, co się w prasie [ukazywało], było niezależne.

Może dlatego, że byłem członkiem Tymczasowego Zarządu Regionu „S” uznano, że powinienem być redaktorem naczelnym „Biuletynu”. W zespole redakcyjnym była Bronka Jurkowska, Andrzej Pawluczuk (dziennikarz, który potem prowadził dziennik „Dzień”), była Dana Winiarska. W zespole był także Wacek Biały, który potem został redaktorem lubelskiej edycji „Gazety Wyborczej”. Tak naprawdę byłem tam jedynym niefachowym człowiekiem [śmiech] – mam tego świadomość. Już wtedy odnosiłem wrażenie, że przyszło mi kierować szóstką koni, z których każdy trochę ciągnie w swoją stronę. Wacek [Biały] chyba był już wtedy członkiem Komitetu Obywatelskiego. Ja nie byłem.

Zastanawiam się, dlaczego zostałem szefem? Może dlatego, że byłem postrzegany jako człowiek pewnego umiaru i można było sądzić, że za bardzo nie narozrabiam [śmiech]. Z drugiej strony byłem człowiekiem o bardzo określonych przekonaniach, niewątpliwie człowiekiem „Solidarność”, któremu wtedy było jeszcze bardzo daleko do różnego rodzaju gier politycznych.

Pracowałem na etacie w Instytucie Medycyny Wsi i dorabiałem trochę w pogotowiu ratunkowym, kiedy skontaktował się ze mną Zygmunt Łupina i powiedział, że czeka mnie zadanie. A ponieważ, jak przychodziło do wykonywania zadań dla „Solidarność”, nie wolno było odmawiać, trzeba było rączki opuścić po sobie i powiedzieć: „Tak jest”.

Na szczęście – tak dzisiaj mogę powiedzieć – nieżyjący już pan profesor Maciej Latański, który kierował Instytutem, nie zgodził się na moje odejście. Nie pamiętam, czy to był bezpłatny urlop, czy delegacja na czas pracy w „Biuletynie”? To mi odpowiadało, ponieważ nie widziałem się w przyszłości jako dziennikarz ani jako polityk. Wtedy była jedna sprawa – trzeba wygrać wybory. „Biuletyn” miał być jednym z elementów bardzo trudnej i krótkiej kampanii wyborczej.

Data i miejsce nagrania	2013-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Łukasz Downar
Redakcja	Janka Kowalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"